

Planet ANM x Bonson x Onar, Gdzie Teraz Jeste

Planet ANM:

Czujesz jak pęka lód pod stopami,
Gdzieś nad nami Bóg czuwa, a wokół nas echo słów i obrazy tu
Tylko mróz i po małym znów co by się nie oparzyć, tfu!
Oboje wiemy, że już nie uwierzysz więcej
Po co te brednie, że dusza, że serce
Po co te brednie, że kiedyś będzie dobrze
Niektórzy pozostaną źli na zawsze już słońce
Jesteś sama jest Ci zimno
w eterze głosy milkną, a w żyłach jakby płynął witriol
Nie chcesz patrzeć do lustra
Nie chcesz patrzeć jak sinieją usta pod szminką
Zegar tyka i to tyka tak, że tykanie to dotyka zmysły i zakłóca cisze
Dziś tylko patrzysz na te stare fotografie
i przeklinasz w myślach jego imię , sukinsynu!

Bonson:

Kolejna flaszka, w tle trzask szkła.
Obok koleżanka poszła jebać się jak szklanka.
Pijacki bełkot łączy w pary ludzi, alko.
Teraz widzę, że tu większość: same chamy, kurwy, patos.
Idę na balkon
W rękę szlug, telefon w drugiej.
I napisałbym do Ciebie, ale jakoś brakuje słów.
Zadzwońlibym do Ciebie, ale wiem, że tego nie chcesz.
Wybełkotał, że Cię kocham, tu jest źle i – serio - tęsknię.
Myśli przerywa śpiew pijanych syren - nie wiem,
Kurwa, może ktoś myśli, że tak kogoś wyrwie.
Inni pokitrani w kuchni, w grupy, stada.
Kręci mi się w głowie, siadam, polej, popij, zapal.
Chuj, że paliłem jakoś tak przy piątym wersie
Już mi obojętne, polej, popij, jeb się.
Dym gryzie w gardło i wkur* krzyk, śpiewy.
Chcę się zrzygać, nie pamiętać nic.
Chcę wyjść, chcę przebić ich.
Zarzucam kurtkę i wiem, że mam dość już.
Zarzucam kurtkę i wiem, gdzie mam dojść* chu*.
Powietrze, a ja jakbym nie miał tętna.
Kolejny haust powietrza, pluję, nie pamiętam.

Onar:

Kilka słów ma większą wartość niż diamenty, które są wieczne
Kilka ostatnich kroków z tobą przejdę
Trzymam cię mocno za rękę idąc przez tłum nieznajomych
Nie możesz się mi zgubić, nie ma mowy!
Nie ma mowy, nie ma słów, nie ma nas, nie ma emocji
Czas muruje usta, oczy tracą blask - bez tego nie mam nic
Bez tego nie ma mnie, Jestem pusty
Daj mi chociaż szept, a już wiem, że to ty
Niekończący się ciąg sylab jak tasiemiec
Wychodzi i uderza z bólem o przekrwione podniebienie
Często mi się nie chce, mówię, że nawet nie mam chwili
A za chwile - rozmawiam już z kimś innym
To pieprzona depresja ciągnie mnie pod wody tafle
Nie słyszysz mnie, mój krzyk jest niemy, choć na ciebie patrzę
Te kilka słów może uratować dziś
Mów do mnie i nie pozwól mi iść
Te kilka słów może być droższe niż pieniądze
Słodsze niż cukier i coś, na co dzisiaj mam ochotę
Może być lepsze niż jutro i pojutrze
Chce je tylko usłyszeć, a potem mogę umrzeć
Te kilka słów które możesz wpuścić pod skórę
Czasem ważą tyle, że mogę tego nie unieść
To musi być lepsze niż jutro i pojutrze

Chce je tylko usłyszeć, a potem mogę umrzeć
Potem mogę umrzeć potem mogę umrzeć